



Pół wieku w Puszczy - z dr inż. Czesławem Okołowem, byłym dyrektorem Białowieskiego Parku Narodowego, rozmawia Dariusz Matusiak

Pół wieku w Puszczy - z dr. inż. Czesławem Okołowem, byłym dyrektorem Białowieskiego Parku Narodowego rozmawia Dariusz Matusiak

Pana życie jest mocno splecione z Puszczą Białowieską. Przez prawie pół wieku pracował Pan w Białowieskim Parku Narodowym, przez ostatnie dziesięć lat jako jego dyrektor. Jak ocenia Pan ten czas?

Czesław Okołów: Była to dla mnie bardzo ciekawa praca. Jestem leśnikiem z wykształcenia, z zamiłowania przyrodnikiem. Przez ten okres widziałem w puszczy wiele ciekawych zjawisk przyrodniczych. Miałem też okazję zobaczyć wiele obszarów chronionych poza granicami Polski, a nawet poza granicami Europy - miałem więc pewne porównanie. Uważam, że tego czasu nie zmarnowałem, coś chyba po mnie zostało.

No właśnie, co po Panu pozostało?

C. O.: Gdy zaczynałem pracę, poza parkiem narodowym istniał tylko jeden rezerwat - "Lipiny", pozostała część była normalnym lasem gospodarczym, w dodatku użytkowanym bardzo intensywnie. Pamiętam, że w latach 70. na jednej konferencji poświęconej ochronie środowiska, porównałem wycięby w Puszczy Białowieskiej (w przeliczeniu na jednostkę powierzchni w ciągu roku) wykonywane przez angielską firmę Century w okresie międzywojennym i to, co w tym czasie wycinały "Lasy Państwowe" - my przekroczyliśmy ten poziom. Potem powstały kolejne rezerваты, w tej chwili jest ich dwadzieścia trzy. Ostatni - bardzo dziwny, bo w kilkunastu miejscach, chyba w szesnastu kawałkach - powołany na początku 2003 r.

Podejście do Puszczy Białowieskiej też się zmieniło. Dawniej pozyskiwano tu drewno, które szło na eksport. Puszcza dostarczała surowiec, za który Polska mogła pozyskać twardą walutę. I to przesłaniało wszystko pozostałe. Z czasem jednak udało się przekonać decydentów, że tak z Puszczą Białowieską nie można postępować. Przełomowym momentem był rok 1973, kiedy wydano pamiętne rozporządzenie nazwane "Statutem dla Puszczy" - Rozporządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego o Sposobie Zagospodarowania Puszczy Białowieskiej, które zmieniło cel gospodarowania. Położyło nacisk na produkcję wysokiej jakości drewna, tych najcenniejszych asortymentów, ale nadal była to produkcja. Potem, na przełomie lat 1993/94 rozpoczęła się akcja zmierzająca do powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego, który był w tym czasie jednym z mniejszych



parków, poniżej średniej krajowej. Nawiasem mówiąc, parki narodowe w Polsce są małymi obiektami w porównaniu z parkami innych krajów europejskich. Średnia wielkość parku narodowego w Europie to 50 tys. hektarów, u nas natomiast średnia wielkość to kilkanaście tysięcy. Te starania prowadzone były m.in. przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot. W sprawie powiększenia parku narodowego wielokrotnie występowała Rada Naukowa Białowieskiego Parku Narodowego, wcześniej, bo w latach 50. apelowali o to działacze Polskiego Towarzystwa Leśnego, którzy dążyli do objęcia całej Puszczy jakąś formą ochrony. Wówczas to się nie udało. W 1996 r. powiększono park narodowy o 5 tys. hektarów, czyli na dzień dzisiejszy ma on powierzchnię 10 502 ha. Jest to już pewien postęp. Niemniej jednak nadal jest on mały, a w jego granicach nie jest możliwe zachowanie wszystkich elementów charakterystycznych dla Puszczy Białowieskiej, bo poza granicami parku nadal znajdują się lasy pochodzenia naturalnego, często o charakterze zbliżonym do lasów pierwotnych.

Leśnicy, którzy gospodarują na tych terenach twierdzą, że nie trzeba rozszerzać parku narodowego, gdyż ich gospodarka jest proekologiczna. Utworzyli tutaj nawet Leśny Kompleks Promocyjny "Puszcza Białowieska"...

C. O.: Cele gospodarki leśnej są inne niż cele ochrony przyrody. W tych lasach naturalnych zachowały się różnorodne organizmy, które są w tej chwili rzadkością i które stopniowo zanikają w miarę obejmowania Puszczy gospodarką leśną.

Można przytaczać całe listy gatunków, które tylko w Puszczy Białowieskiej mają swoje jedyne stanowisko w Polsce, w Europie, a czasem jedyne znane na świecie. Stąd też zasadne jest nadanie całej Puszczy Białowieskiej najwyższego statusu ochronnego, jaki w Polsce przewiduje ustawa o ochronie przyrody - statusu parku narodowego, co nie oznacza, że wszystko musi być rezerwatem ścisłym, że wszystko musi być zamknięte, niedostępne dla turystów czy dla miejscowej ludności. Niemniej jednak, są tutaj rzeczy cenne, tak dla Polski jak i dla Europy, dla całego świata.

Fakt, że tutaj istnieje Leśny Kompleks Promocyjny, niektórzy mogą tłumaczyć i czasem tłumaczą, że to spełnia wymogi ochrony, że puszcza jest chroniona, że nie jest dewastowana. Niemniej jednak dla walorów przyrodniczych gospodarka leśna jest bardzo szkodliwa. Mamy na to dowody, że próbuje się ominąć przepisy ochronne. Niedawno np. na terenie nowego rezerwatu - powołanego w Nadleśnictwie Białowieża - wycięto siedem starych dębów. Leśnicy tłumaczyli to wymogami stawianymi przez straż graniczną, jednak drzewa te rosły daleko od pasa granicznego.

Nie ma zgody pomiędzy przyrodnikami a leśnikami także w kwestii wycinania świerków zaatakowanych przez korniki.

C. O.: Co do sprawy kornika, mam mieszane uczucia. Jeżeli jest las gospodarczy to liczebność kornika trzeba regulować. Puszcza Białowieska daje sobie sama radę z kornikiem, ale cele gospodarki leśnej są inne. Jeśli leśnik ma działać według obowiązujących go zasad, regulaminów i instrukcji ochrony lasu, to musi ograniczać ekspansję kornika. Oczywiście można poczekać aż gradacja się skończy, ale to nie jest działanie właściwe z punktu widzenia gospodarki leśnej. Stąd trudno wymagać, aby leśnicy tego nie robili, gdyż ich z tego rozliczają. Wprawdzie mówi się o proekologicznej gospodarce leśnej, ale tam też jest mowa o zabiegach regulujących liczebność szkodliwych owadów.

Jednak na terenie parku narodowego też prowadzi się wycinkę "kornikową", mimo że nie jest to las gospodarczy. Czy nie jest to podyktowane chęcią łatania chudego budżetu parku?



C. O.: Nie jest to pogoń za surowcem. Cięcia były dokonane tylko w rezerwach częściowych. Intensywność usuwania posuszu w parku narodowym i w pozaparkowej części Puszczy są nieporównywalne. Myśmy usuwali tylko tam, gdzie rzeczywiście było większe skupienie, pojedyncze okazy były pozostawiane. Ewentualnie ścinano posusz, okorowywano, korę spalano, a resztę pozostawiano na miejscu do mineralizacji.

A jak wygląda współpraca parku z samorządami lokalnymi, którą często przedstawia się jako swoistą wojnę postu z karnawalem. Czy faktycznie nie jest możliwe porozumienie?

C. O.: Park zawsze współpracował z samorządami. Może nie zawsze wykonywał to, co samorzady chciałyby mieć, ale nie jest jego funkcją spełnianie zachcianek samorządów. Sądzę, że na niekorzyść samorządów na pewno nie było żadnego działania. Wręcz przeciwnie. Dzięki temu, że park narodowy istniał, samorzady mogły uzyskać w pierwszej kolejności środki, np. w Białowieży na budowę oczyszczalni ścieków czy inne inwestycje związane z ochroną środowiska. Gdyby te gminy nie leżały w pobliżu parku narodowego, to kolejność rozpatrywanych wniosków byłaby dla nich mniej korzystna.

Jednak samorzady wciąż blokują powiększenie parku narodowego.

C. O.: Problem leży w tym, że wschód Polski, okolice Puszczy Białowieskiej są terenami biednymi, nie ma tutaj przemysłu, brakuje pracy dla miejscowej ludności, nie ma tutaj też dochodów. Gminy miejscowe są biedne, a z chwilą powołania parku narodowego będą miały mniejsze dochody z racji podatku leśnego, jaki jest płacony przez parki narodowe. Jest to węzeł trudny do rozplątania, bo z chwilą, kiedy mówi się o powiększeniu parku narodowego, pojawia się opór miejscowej ludności. Nie należy się temu dziwić, gdyż ona też musi z czegoś żyć. W tej chwili z Puszczy pozyskuje się coraz mniej drewna, gospodarka leśna poza parkiem narodowym jest deficytowa.

Ze strony decydentów była jednak obietnica powiększenia parku.

C. O.: Była obietnica, ale nie było to przyrzeczenie na papierze i nie zostało ono wykonane.

A rozporządzenie przygotowane przez ministra Tokarczuka? A Kontrakt dla Puszczy? Miał być gwarantem rozszerzenia BPN?

C. O.: Rozporządzenie nie zostało podpisane. A co się tyczy Kontraktu dla Puszczy, to był przeciwko temu wielki opór leśników. Mimo że za tym poszły pieniądze przyznane w ramach kontraktu, zużyte w większości na potrzeby gmin i powiatów. Wykonano cały szereg ekspertyz, m.in. ekspertyzę dotyczącą rozwoju turystyki w Puszczy Białowieskiej, która zresztą jest przydatna przy wielu decyzjach, wykonano ekspertyzy dotyczące rolnictwa, gospodarki odpadami i studium zagospodarowania poszczególnych gmin. Ponadto były środki na inwestycje, m.in. wsparto z tych środków rozbudowę szkoły w Dubinach pod Hajnówką. Także określone korzyści z tego powodu były, ale po krótkim okresie czasu środki się skończyły, przyszła zmiana ekipy rządzącej i w tej chwili o tym się już nie mówi.

Pieniądze zostały wydane, park nie powstał, za to minister Tokarczuk został obrzucony jajkami przez leśników i miejscową ludność. Przyzna Pan, że nie było to najszcześniejsze zakończenie Kontraktu dla Puszczy. Czy widzi Pan jeszcze jakąś szansę na rozszerzenie parku narodowego w najbliższym czasie?



C.O.: Podejrzewam, że to potrwa lata. Aktualnie obowiązująca Ustawa o Ochronie Przyrody wymaga akceptacji ze strony gmin, a tej zgody, podejrzewam, w tej chwili nie da się uzyskać.

Czy Unia Europejska nie jest w stanie wpłynąć na elity rządzące, aby ochroniły ostatni nizinny naturalny las w Europie?

C. O.: Struktury europejskie mogą dopingować rząd do powołania parku narodowego, ale nie jest powiedziane nigdzie w dokumentach Unii Europejskiej, że to musi być taka forma ochrony. Obszar Puszczy Białowieskiej może zostać wpisany do programu Natura 2000, ale ten program jest mało konkretny.

Jak Pan widzi dalsze funkcjonowanie parków narodowych w Polsce? Co jakiś czas słychać, że budżetu państwa nie stać na takie obciążenie.

C. O.: Obciążenie budżetu państwa przez parki narodowe jest symboliczne. Parki narodowe zajmują jeden procent powierzchni kraju, a wydatki na nie stanowią ułamek procenta wydatków resortu środowiska a więc nie całego budżetu. To pokazuje, jakie są proporcje. Parki nie są pupilką władzy i pieniędzy na swoją działalność dostają niewiele. Gdyby nie wsparcie funduszy celowych, to sytuacja parków narodowych byłaby bardzo mizerna.

Ministerstwo dąży do zlikwidowania Krajowego Zarządu Parków Narodowych. Czy jest to słuszny krok?

C. O.: Myślę, że jest to zły pomysł, co nie znaczy, że KZPN działał idealnie. Można mieć zastrzeżenia do niego, jednak jego działalność ułatwia funkcjonowanie parków narodowych. Pamiętam czasy, kiedy istniał tylko Departament Ochrony Przyrody i nie było nad parkami narodowymi "czapki" w postaci KZPN. Powodowało to dużo chaosu, gdyż trzeba było każdorazowo tłumaczyć od podstaw każde zagadnienie w Departamencie Ochrony Przyrody. W Krajowym Zarządzie ludzie znają funkcjonowanie parków narodowych i nie trzeba im tłumaczyć, co to jest działalność edukacyjna, otulina parku, rezerwat ścisły itp.

Czego życzyłby Pan swemu następcy na stanowisku dyrektora BPN?

C. O.: Przede wszystkim skutecznej ochrony zasobów przyrody w granicach parku narodowego oraz dobrej współpracy z samorządami, żeby działania były wspólne i nie było wrogości. Życzyłbym również, żeby lokalna społeczność z faktu istnienia parku narodowego miała coraz więcej korzyści, co nie znaczy, że kosztem parku narodowego.

Dziękuję za rozmowę.

Białowieża, dn. 29.11.2003 r.

Czesław Okołów - dr inż. leśnictwa, urodzony w Puszczy Białowieskiej, pracował w Nadleśnictwie Bielsk, od roku 1960 zatrudniony w Białowieskim Parku Narodowym. Kierował tam przez lata parkowym muzeum, później pełnił funkcje kierownika pracowni naukowo-badawczej, zastępcy dyrektora BPN, a od roku 1993 dyrektora Parku. Odszedł na emeryturę w roku 2003.